

Do Europy wyruszyła fala 300 000 uchodźców

31 października 2015

Wczoraj rano na Morzu Egejskim doszło do tragedii. Greckie władze poinformowały o zatonięciu dwóch łodzi z uchodźcami z Afryki na pokładzie. Zginęło 21 osób, uratowano 144. Greckie służby ratunkowe tylko z jednej łodzi uratowały 138 osób w pobliżu wyspy Kalimnos. Z drugiej, która poszła na dno obok Rodos, ocalono 6 ludzi. Pasażerami stłoczonymi na łodziach byli imigranci z Afganistanu i Syrii, którzy usiłowali dostać się do Grecji przez wschodnią część Morza Egejskiego. Płynęli prawdopodobnie z Turcji. Biuro Wysokiego Komisarza NZ ds. Uchodźców (UNHCR) podało, że do Grecji w tym roku przybyło pół miliona imigrantów – i to jeszcze nie koniec. Ich liczba ciągle wzrasta. Starają się dostać na Peloponez jeszcze przed zimą. Rzeczniczka UNCR Melissa Fleming poinformowała, że na dzień dzisiejszy na greckich wyspach w pobliżu tureckiego wybrzeża przebywa około 27,5 tys. imigrantów. Oczekują na dokumenty lub transport w głąb kontynentu. Po zamknięciu granicy węgiersko-serbskiej wciąż mogą wjechać do Europy Zachodniej przez Słowenię.

Tymczasem z obozów w Jordanii i Libanie dwa dni temu do Europy wyruszyło 300 tys. uchodźców – oznajmił wczoraj minister spraw zagranicznych Grecji Nikos Kodzias na wspólnej konferencji prasowej z szefem MSZ Niemiec Frankiem-Walterem Steinmeierem. „Liczba może być niedokładna, lecz informacja jest wiarygodna” – powiedział Kodzias. Według niego, ludzie opuszczają obozy, ponieważ zamiast 150 dolarów, które każda rodzina dostawała w obozach co miesiąc w postaci rzeczy lub w walucie, teraz otrzymuje 13 dolarów, czyli 43 centy dziennie.

Szef greckiego MSZ zauważył, że krach urzędów finansowych ONZ działających w Libanie i Jordanii wywołał kolejną falę uchodźców. Nikos Kodzias uważa, że zamiast by szukać zasobów i

proponować uchodźcom to, czego poszukują w Europie, trzeba zbierać pieniądze w celu zapewnienia im odpowiednich warunków życia w pobliżu domów. Kodzias oznajmił także, że problemu uchodźców nie rozwiąże też wspólne patrołowanie przez Grecję i Turcję ich granic morskich, jak proponują niektórzy politycy. Według słów Kodziasa, ten pomysł oznacza słabą znajomość geografii – wiele wysp znajduje się w bardzo dużej odległości między Grecją a Turcją. Mitylena, Lesbos, Leros, Kos, Agatonisi dzieli kilkaset metrów lub 1-2 mile. „Nie ma tam wód międzynarodowych. Są tam wody Grecji i wody Turcji, które wymagają wspólnego patrołowania” – powiedział Kodzias, dodając, że transport uchodźców stał się tam dochodowym biznesem. „Jest tani transport dla biednych, po 200-400 osób w ładowniach oraz jest klasa biznes, na skuterach wodnych, po jednej osobie za 4-6 tys. dolarów. Na przykład, odbywa się rzekomo przejażdżka na skuterze wodnym, kogoś zostawia się na greckich wodach terytorialnych” – powiedział Kodzias. Poza tym według niego, wspólne patrołowanie proponuje się po pokonaniu przez uchodźców 3 tys. km po lądzie i trzeba im jedynie dostać się na wyspy. „Głównym problemem jest obecnie wojna w Syrii” – uważa minister. „Naród syryjski jest bardzo dumny i nigdy nie mógł sobie wyobrazić – o ile znam się na historii – przeprowadzki do Europy. Syryjczycy nie należą do ludzi chętnie imigrujących do Europy. Gdyby zapewniono im, nawet w pobliskich rejonach, podstawowe warunki do przetrwania, mielibyśmy o wiele mniej uchodźców” – dodał.

Temat uregulowania sytuacji w Syrii kontynuował szef MSZ Niemiec Frank-Walter Steinmeier. Podkreślił: „10 lat temu, gdy zawiesiliśmy kontakty polityczne z Syryjczykami, miała miejsce sytuacja, gdy z reżimem al-Assada można było się porozumieć o wiele łatwiej. Obecnie, po pięciu latach wojny domowej i katastrof, wszystko się utrudniło. Wielu w świecie arabskim całkowicie odrzuca takie kontakty”. Według niego, jeden z „syryjskich dysydentów” opisał obecną sytuację następująco: „Dylemat Syrii polega na tym, że bez al-Assada nie istnieje porozumienie w sprawie zawieszenia broni, lecz z al-Assadem

nie ma żadnej przyszłości”.

Szwedzka Agencja Migracyjna podjęła wczoraj oficjalną decyzję w sprawie utajnienia danych dotyczących lokalizacji nowych ośrodków dla uchodźców w związku z coraz częstszymi przypadkami podpałów – podaje portal „The Local”. Według danych portalu, w środę rano strażacy i brygady ratownicze przybyli do ośrodka w mieście Danderyd na południowym wschodzie Szwecji, w którym wybuchł pożar dzień po tym, jak miejscowe władze poinformowały, że były budynek przedszkola przyjmie około 70 uchodźców. Nikt ze znajdujących się w budynku nie ucierpiał, pożar został ugaszony. Jest to jedno z ponad dziesięciu podobnych zdarzeń od lata. W związku z tym w ochronę ośrodków dla uchodźców zaangażowano policję – podkreśla portal. „Nie powinno być dostępu do pełnej listy ośrodków” – cytuje portal oświadczenie rzeczownika resortu Mikaela Ribbenvika dla szwedzkiej gazety „Dagens Nyheter”. Pracownicy Policji Bezpieczeństwa Szwecji ustalają prawdopodobny związek z podpaleniami ultraprawicowych aktywistów. Szwecja spodziewa się w tym roku około 190 tys. wniosków o azyl, w tym od 29 do 40 tys. dzieci – podkreśla portal. W 2015 roku szwedzkie władze już przyjęły prawie 100 tys. uchodźców.

Według najnowszych danych Europejskiej Agencji Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich Frontex, przez pierwsze dziewięć miesięcy roku do UE przybyło ponad 710 tys. migrantów. Komisja Europejska oznajmiła, że obecny kryzys imigracyjny jest największy od czasów II wojny światowej.

Źródła: Strajk.eu [S], pl.SputnikNews.com [SN]

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net